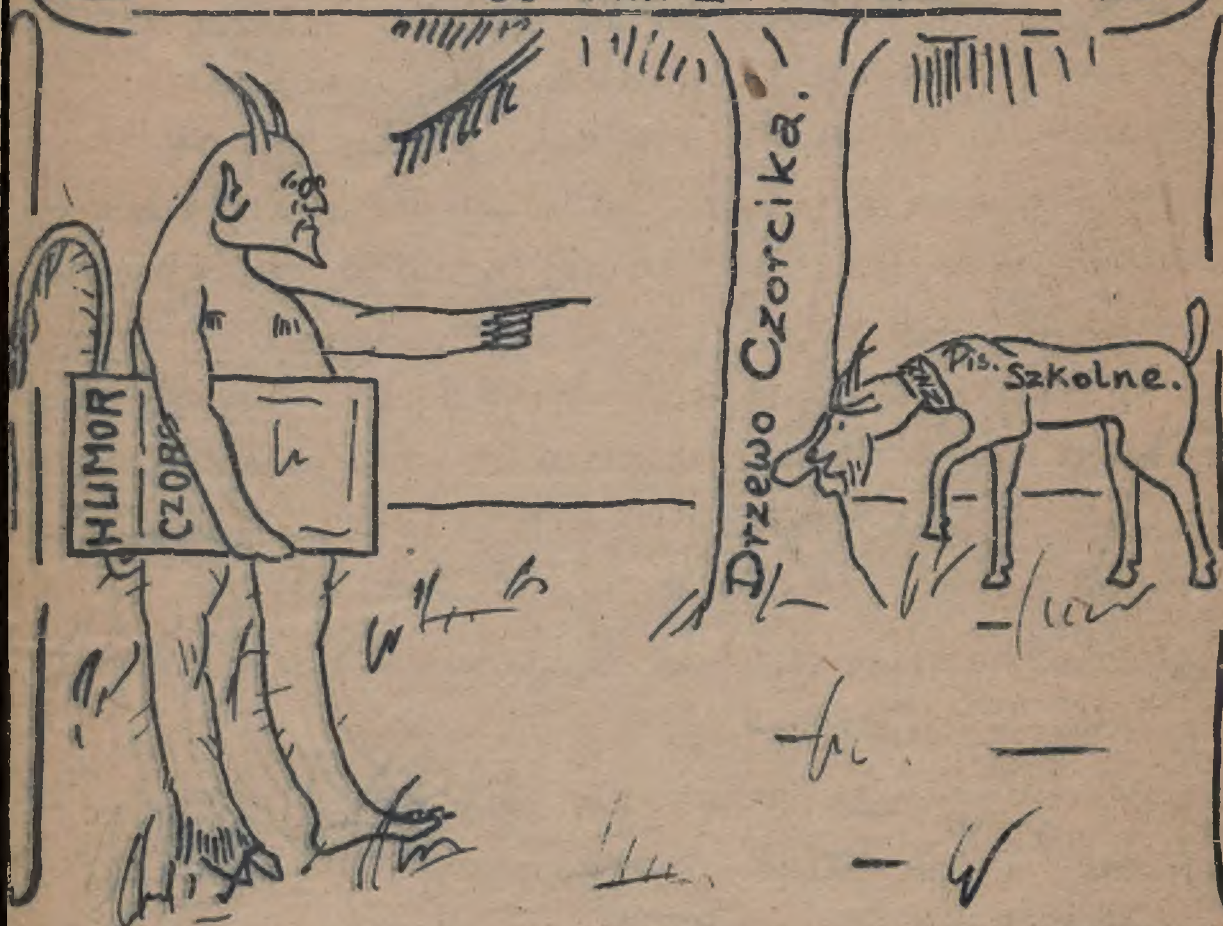
Rok. I. Piotrków dnia - 6 grudnia 1919 N 2.

CZORCIK

PISMO HUMORYSTYCZNE
WYCHODZI REGULARNIE CO PEWIEN CZAS.



Czorcik: zjadłbym cię, gdybym chciał, ale koziego mięsa nie jadam.

R.

Co Czorcik mówi?

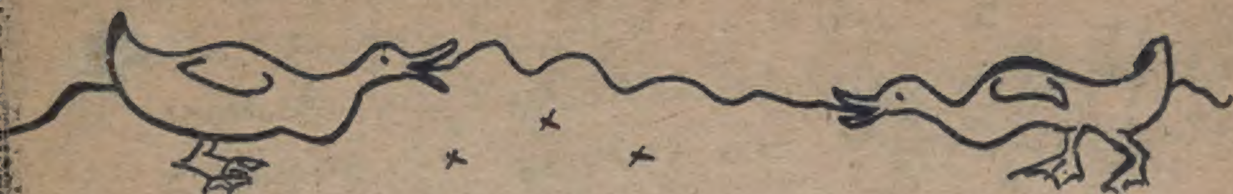
c.d



zedłem tedy z dworca, z rozrzewnieniem wpadając w te same dziury, które przed wojną nieraz były przyczyną mojego upadku. Z zadowoleniem spostrzegłem kosze do śmieci, puste coprawda, bo piotrkowianie, jak prawdziwi gentlemani, szanują wszystko, co nowe i wolą zasypywać ogryzkami rynsztoki, sądząc widocznie, że jest to skuteczny sposób prędszego osiągnięcia ogólnego celu, t.j. zrównania chodników z ulicą. Są jednak i odstępcy od sprawy ogólnej, którzy chodzą środkiem ulicy — stąd antagonizm między ludnością chrześcijańską i żydowską.

Ucieszyła mnie również wielka liczba sztubaków i dostatek ~~panujący~~ w mieście, gdyż każdy z nich niósł kiełbasę, chleb, a wielu dźwigało puchowe poduszki. Sądziłem, przy obecnych stosunkach, że jestem w raju... bardoń w piekle. Radość moja

była tem większa, że kiszki djabło marsza grały — a tu serdelki, bułeczki palce lizać! Jak przed wojną! Uniesiony więc namiętnością, przystępuję do jednego ze sztubaków. Zaczynam rozmowę; on się nie spieszy — powiada, że idzie na zebranie „Samopomocy". „ — „A po jakiego anioła te pierzaty i żarcie?" pytam, sięgając ręką do jego kieszeni — „Tylko mi kiełbasy nie tykaj, bo dziś mamy zebranie „Godziwych Rozrywek", więc wsuwanie jest nieodzowne, żeby się nie nudziło". Zmartwiłem się okrutnie, ale pytam „A poco ta pierzyna?" „A to, uważasz, jak będą odczytywali listę" członków i regulamin, można się wyśpię." Patrzę, a tu na kółeczku coś mu się dynda — a to gwizdek. „Naco to!" pytam. „Ano, żeby wygwizdać naszego kierownika sekcji, bo dziś ma wieść 18te zrzędne expose i przedstawić program pracy". Pracują ludzie, pracują, pomyślałem sobie i odszedłem, bo ugryzła mnie kiełbasa, a nie chciałem jej pozbawiać męczennika idei.



Zrobiłyście wielki szum,
Że z nas Seminarjum!
Lecz powiedzcie państwo moi —
Czy panienkom to przystoi,
ażeby się tak otwarcie
dopominać a zażarcie
o kolegów „dowalanie"..?
Cóż z was będzie piękne panie?
Widać-że i dyrektorka
pochwala figle Amorka..!
Gotów powstać znowu szum —
Co będzie z Gimnazjum!?!

Iks.



NASI DZIAŁACZE.





Wczoraj zdobił go śliniaczek,
Dziś działaczem jest synaczek.







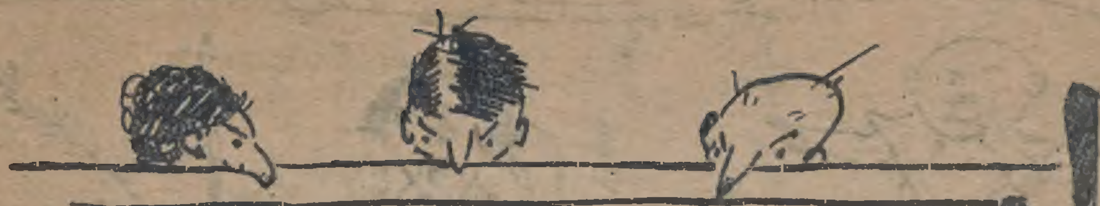
W domu wszystkich bolą głowy.
On szykuje się do mowy.

A rezultat tego
krzyku,

Nazajutrz dwójka
w dzienniku.







Ważne — dla — literatów!!
Bardzo korzystny interes.

Redakcja „Młodej Myśli" chętnie zamieni 50 funtów poezji, znanych piotrkowskich wierszorobów, na jeden artykulik aktualny, byle pisany prozą.

Adres redakcji: Aleja Umarłych
informacji udzieli Karawaniarz.

Z woli bogów.

d. c.

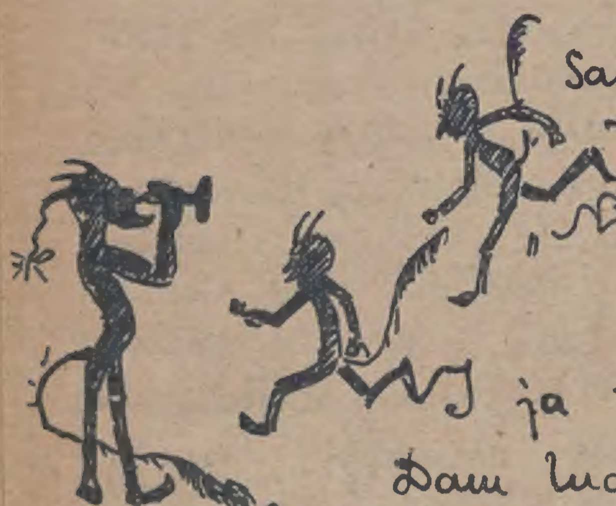


I nie wiedzieli bogowie
Że w sali gdzieś się zbierali
W kąciku za telefonem
Dwaj djabli
podsłuchiwali.



Gdy wszystkie bogów zamiary
Już należycie poznali,
Ze śmiechem wsiedli do windy
I nadół do piekła zjechali.

. —— .

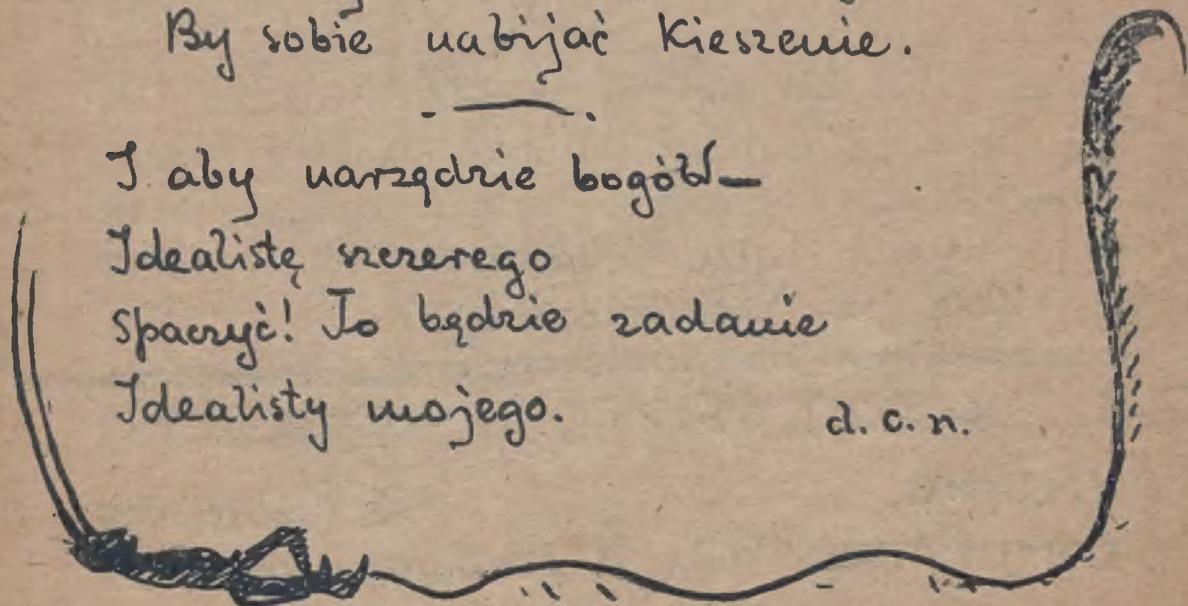


Lucyper ich wynagrodził,
Sam kielich winka wypija
I tak powiada do siebie:
„Niech się klin klinem wybija!

. —— .

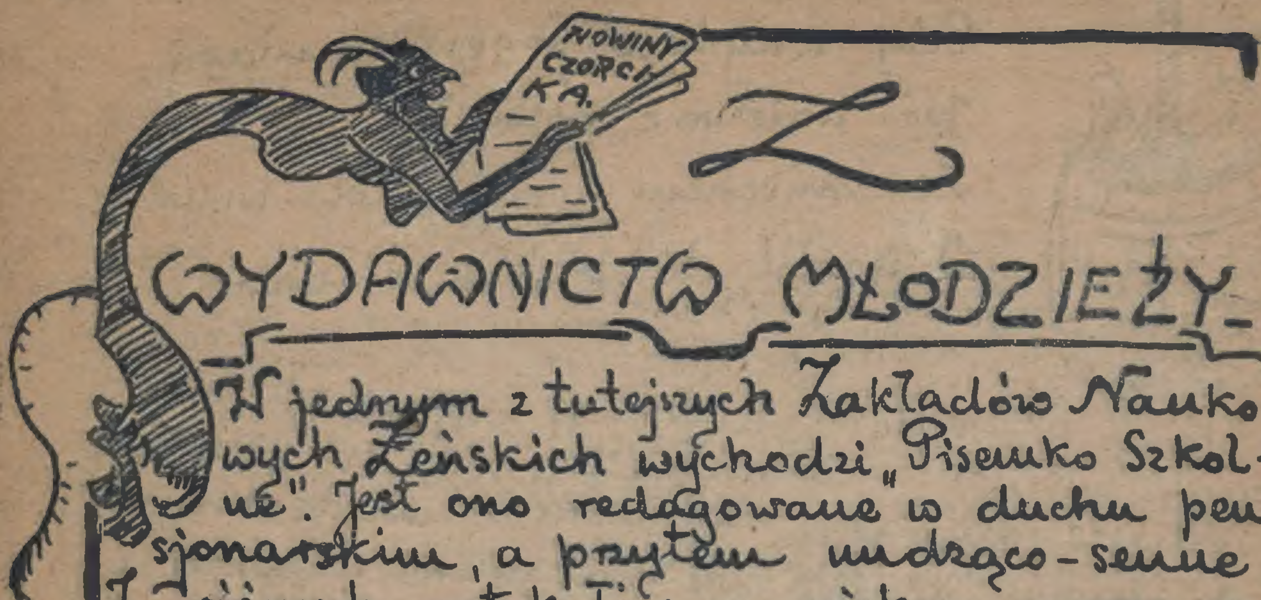
I ja też idealistę
Dam ludziom na pocieszenie,
Lecz głosić on będzie ideje
By sobie nabijać kieszenie.

. —— .



I aby narzędzie bogów—
Idealistę szczerego
Spaczyć! To będzie zadanie
Idealisty mojego.

d. c. n.



WYDAWNICTW MŁODZIEŻY.

W jednym z tutejszych Zakładów Naukowych Żeńskich wychodzi „Pisemko Szkolne". Jest ono redagowane w duchu pensjonarskim, a przytem mdząco-senne. Z różnych artykułów na większą uwagę zasługują recensje-paszkwile, które można byłoby umieszczać na przyszłość pod ~~pod~~ rubryką „Obrzucanie błotem", są one pisane z oryginalnemi upiększeniami stylowemi i z wielkimi nakładami energji. Przeczytawszy artykuły, proponujemy aby członkinie redakcji obcięły sobie włosy, gdyż przez to ciąży na „pisemku" fatum przysłowia „Długie włosy, krótki rozum". W większej ilości otrzymać zawsze można pocrytne „pisemko" na rynku, gdzie owoce szlachetnych myśli tych koleżanek są w ścisłym kontakcie ze śledziami.

REDAKTORZY-NACZELNI:

J. Wolski. Z. Troniewski.

ADMINISTRATOR: K. Stanczykowski.

--